Nr. 84

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, sobota 16 kwietnia 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codzień ie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Głos z Ciemnogrodu

Widmo wyborów, ukazujące się na widnokręgu, rzuca już cień swój na prasę i zabarwia jej metody agitacyjne demagogią. Względy na prawdomówność, przyzwoitość i uczciwość zaczynają stopniowo zanikać w organanach prasowych pewnych stronnictw, natomiast ujawnia się u nich zwrot do „ostrzejszego tonu".

Organ stronnictwa (?) wybierającego się na podbój mandatu, „Głos Narodu", przybrał już w całej pełni ów „ton ostrzejszy". Najął sobie specyalne, pióro, zdolne do „robienia" takiego tonu. Zaczęły się tedy pojawiać w tym dzienniku artykuły prof. Ludwika Skoczylasa. Z zadziwiającą szybkością zmienia ten pan swoje przekonania, co mu tem łatwiej przychodzi, ile że zdaje się żadnych nie posiada. Niedawno pisywał artukuły w demokratycznej „Nowej Reformie", obecnie pisuje je w klerykalnym „Głosie Narodu". Niedawno, bo półtora roku temu, przemawiał na pogrzebie Wilhelma Feldmana, obecnie głosi nienawiść rasową i wojnę tępicielską przeciw żydom. Wspominamy o tem tylko dla pokazania, jaką wagę moralną przywiązywać do jego słów. Pozatem osoba tego pana jest dla nas zupełnie nieciekawa i o tyle tylko musimy się nią jeszcze zająć, o ile p. Skoczylas jest nauczycielem gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. Albowiem podżegacz instynktów ludożerczych, jako wychowawca młodzieży — to plama na szkolnictwie polskiem, to ciężka szkoda, wyrządzona interesom państwowym Rzplitej.

P. Skoczylas w artykule uposażonym w krzykliwe akcesorya sensacyi **głosi wyrzucenie uczniów żydowskich ze szkół i stworzenie szkoły wyznaniowej katolickiej w miejsce istniejącej dotąd szkoły narodowej polskiej.** To wystąpienie swoje przeciw szkole narodowej motywuje on argumentami, którychby się musiał wstydzić cywilizowany człowiek, nawet kulturalniejszy nieco antysemita. Twierdzi on, że młodzież żydowska jest rozsadnikiem zepsucia w szkołach, przytaczając na dowód fakta, z których każdy uczciwy człowiek może wyprowadzić tylko jeden wniosek, mianowicie, że tak wśród żydów, jak i wśród chrześcijan są jednostki złe i dobre, czyste i zepsute. Pozostawiając szczegółową polemikę osobom ze sfer nauczycielskich, które na podstawie własnych doświadczeń najlepiej zbiją potwarze uogólnienia p. Skoczylasa, zajmiemy się tu tylko zasadniczą stroną tej żydożerczej kampanii.

Żadne rozumnie rządzone państwo na świecie nie zgodziłoby się w swoim najistotniejszym interesie na coś podobnego, czego domaga się p. Skoczylas. Stosunki między ludnością chrześcijańską a żydowską są już i tak dość naprężone. Wypuścić młodzież żydowską z pod wpływów wychowawczych państwowej szkoły polskiej znaczyłoby w tych warunkach tyle, co iść na rękę prądom antypolskim. Ażeby dobrowolnie zrezygnować z tak ważnego „politicum", jakim jest szkoła, i wyrzec się go wobec całej kategoryi obywateli państwa, — tego domagać się może tylko demagog bez skrupułów, bez poczucia państwowego, bez patryotyzmu. Ale państwo żadną miarą przystać nie może na zburzenie narodowej szkoły polskiej. Ten zasadniczy pewnik zrozumie każdy światły Polak.

A jeżeli p. Skoczylas napisze jeszcze parę sążnistych artykułów o „futuryzmie, bolszewizmie i judaizmie", — to zrozumie ten pewnik nawet „kurya mniejszej inteligencyi".

Zajście na galeryi sejmowej

Przekleństwo na p. Stanisława Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu w czasie odczytywania przez prezydenta Witosa traktatu ryskiego zaszedł na galeryi sejmowej ciekawy wypadek. Gdy Witos mówił o granicy Polski przechodzącej przez Białoruś, na galeryi rozległy się okrzyki: hańba! precz! Okrzyki te wydali hr. Henryk Grabowski i Konrad Piotrowski, obaj kresowcy. W trakcie okrzyków rzucili oni z galeryi na salę sejmową **list otwarty do posła Stanisława Grabskiego**, w którym obwiniają go, że nie cała Białoruś należy do Polski. List zawiera następujące zwroty: Stanisławie Grabski, odpowiedzialność za haniebny pokój spada na Ciebie. Bądź przeklęty imieniem opornych (to znaczy unitów — przyp. Red.), umęczonych przez Moskali za wytrwanie w „polskiej" wierze! Bądź przeklęty imieniem męczenników, katowanych przez Moskali na kresach! Bądź przeklęty imieniem Tadeusza Rejtana! Kainie Grabski, bądź przeklęty kroć kroci razy! (Podpisany Henryk Grabowski, prawnuk Rejtana).

Gdy okrzyki na galeryi się rozpoczęły, marszałek na 3 minuty przerwał posiedzenie, a woźni wyprowadzili Grabowskiego i Piotrowskiego. Obaj robią sympatyczne wrażenie, obaj noszą strój polski. W rozmowie z dziennikarzami oświadczyli, że oburzenie ich wynika z tego powodu, że znaczna część ludności polskiej oddaną została na łup Rosyi. Wina za to spada na p. Stanisława Grabskiego, jako **na autora linii granicznej w preliminarnym pokoju.**

Konferencya polsko-litewska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Jutro wyjeżdżają do Brukseli na konferencyę polsko-litewską jako delegaci rządu polskiego pp. Łukasiewicz i Arciszewski z wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych. Prof. Askenazy, który jako delegat polski do Ligi narodów weźmie udział w tej konferencyi, wyjedzie w sobotę.

Demobilizacya oficerów armii polskiej

(PAT). Warszawa, 14 kwietnia.

Biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje następujący rozkaz ministra spraw wojskowych generał-porucznika Sosnkowskiego:

Państwo polskie wstępuje obecnie po zawarciu pokoju **w okres organizacyi twórczej** we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Okres ten szczególnie w pierwszych swoich chwilach wymaga nadzwyczajnego natężenia i skupienia wszystkich sił twórczych, które są w stanie podźwignąć młode państwo polskie. Uznając potrzebę zwrócenia do twórczej pracy w niektórych dziedzinach i to w najkrótszym czasie wszystkich sił, które są nam konieczne, ministerstwo spraw wojskowych przystąpiło **do demobilizacyi korpusu oficerskiego**, tej olbrzymiej inteligencyi siły narodu, którą dotychczas państwo zmuszone było zatrzymać w szeregach armii, rozszerzając stopniowo i w zależności od naszego położenia politycznego kategorye oficerów podlegających demobilizacyi. Minister spraw wojskowych będzie uwzględniał w możliwie szerokim zakresie bez ograniczenia wieku oficerów reklamowanych przez instytucye rządowe, komunalne, społeczne i przemysłowe, oraz udokumentowane podania oficerów, którzy pragną służyć w szeregach armii i którzy wykażą konieczność i użyteczność ich pracy w innych dziedzinach życia państwowego i społecznego.

Poseł rosyjski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Posłem rosyjskim w Warszawie ma zostać **Karachan**, dla którego rząd sowiecki już prosił o agrement. Prawdopodobnie rząd polski zgodzi się na tę nominacyę, mimo że Karachan jako współautor traktatu brzeskiego powinien być Polsce „persona ingrata" (niemile widziana osobistość).

Polska otrzyma mandat wojskowej obrony Gdańska

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Sapiehy odbyła się konferencya w sprawie mandatu wojskowego obrony Gdańska. W konferencyi wzięli udział: generał Maliczewski, admirał Zwierkowski, dr Madeyski i naczelnik wydziału północnego p. **Jackowski.**

Umowa polsko-niemiecka

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 10 bm. podpisany został w Berlinie polsko-niemiecki układ o wykonanie artykułu 268 b traktatu wersalskiego o wywozie **bez cła** tych towarów do Niemiec, które były wywożone z Pomorza i Poznańskiego w latach 1911, 1912 i 1913. Układ zawarty został na 3 lata. Cła pobrane przez rząd niemiecki od 1 stycznia br. zostaną **zwrócone.**

Przed rozstrzygnięciem sprawy górnośląskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Dziś wyjechała **do Londynu** delegacya rządu polskiego i Sejmu w sprawie Górnego Śląska. W skład delegacyi wchodzą: pos. tow. **Diamand**, pos. Brun, były minister handlu Olszewski i pos. Rymar.

Rozporządzenia wojskowe

Bytom. (PAT) Generał francuski, sprawujący władzę wojskową nad całym obszarem objętym stanem oblężenia, a więc także nad powiatem rybnickim i pszczyńskim, **ogłosił co następuje:** 1) Każda osoba, która rozszerza fałszywe wiadomości ustnie lub pisemnie, oddana zostanie pod sąd wojenny, 2) każdy urzędnik lub funkcyonaryusz władzy publicznej lub sił policyjnych, który rozszerzanie fałszywych wiadomości toleruje, oddany zostanie pod nadzwyczajny sąd wojenny, 3) każdy urzędnik i funkcyonaryusz, który opuści swoje stanowisko, zostanie aresztowany i oddany pod nadzwyczajny sąd wojenny.

Sprawy polskiej nafty w Paryżu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). **Z Paryża** donoszą: Dr Bernard **Diamand**, delegat specyalny rządu polskiego, upełnomocniony do zawarcia i podpisania z polskimi reprezentantami dyplomatycznymi umowy z rządem francuskim w sprawie eksploatacyi i sprzedaży nafty, bawi od 2 dni w Paryżu. Wczoraj dr Diamand w towarzystwie attache handlowego poselstwa polskiego p. Doleżala odbył pierwszą konferencyę z ministrem handlu p. Finot. Po konferencyi tej oświadczył dr Diamad korespondentowi „Gazety Warszawskiej co następuje:

Przemysł naftowy ma w Polsce **wielką przyszłość**. Do powiększenia produkcyi potrzeba obcych kapitałów, lecz **przyjaznych**. Jesteśmy gotowi przyznać pierwszeństwo i wielkie przywileje kapitalistom francuskim pod warunkiem, że ani nasz skarb ani przemysł nie poniosą straty. Mówią, że **udział kapitalistów francuskich w naszym przemyśle naftowym wynosi 75%**, jednak podczas wojny i w ostatnich czasach miały miejsce pewne przesunięcia i niektóre kapitały francuskie z przemysłu polskiego się wycofały. Musimy więc zapytać rząd francuski, które z obecnych przedsiębiorstw w Polsce uważa za nadające się do zaangażowania w nim kapitałów francuskich.

W dalszym ciągu wywiadu oświadczył dr **Diamand**, że odbywają się też narady w sprawie **eksploatacyi państwowej odbenzyniarni** w Drohobyczu. Postawa delegatów francuskich jest **lojalna i szczera**. Mam mocną nadzieję, że w ciągu 10 dni układy zostaną pomyślnie dla obu **stron zakończone.**

Obrót handlowy między Polską, Francyą a Stanami Zjednoczonymi

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dyrektor polskiej żeglugi państwowej p. Strzelecki konferował dziś przez czas dłuższy z posłem francuskim p. Panafieu. Konferencya dotyczyła **zagadnień handlowych** w ogólności, a w szczególności **obrotu handlowego między Polską, Francyą i Stanami Zjednoczonymi.**

—ooo—

Przygotowania francuskie przeciw Niemcom

Paryż. (PAT). Prezydent ministrów Briand odbył konferencyę z marszałkiem Fochem i generałem Weygandem.

Nowe propozycye niemieckie

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi: Rozumna nowa propozycya, któraby Niemcy uczyniły w szczerym zamiarze zaspokojenia uprawnionych żądań sojuszników, zostałaby przyjęta przez rząd brytański ze staranną uwagą.

Walki grecko-tureckie

Ateny. (PAT) Urzędowo ogłoszono, że wojska greckie zerwały szyny kolejowe na wschód i na północ od miejscowości Affian Kara Hissar i zatrzymały pochód Turków. Na froncie północnym panuje spokój.

Konstantynopol. (PAT) W strefie Sakaris nieprzyjaciel postępujący ku pozycyom tureckim został odrzucony i wycofuje się do Affian Kara Hissar. Za cofającym się nieprzyjacielem wojska nasze rozpoczęły pościg.

—ooo—

Strejk generalny w Anglii

Rozbicie się rokowań

Londyn. (PAT) Pertraktacye górników z właścicielami kopalń **rozbiły się.** Komitet unii trzech związków wydał odezwę, nawołującą do **rozpoczęcia generalnego strejku w piątek.**

Zniszczenie kopalń

Londyn. (PAT) Wedle informacyi udzielonych przez rząd w Izbie gmin, zalanych zostało około 40 kopalń, które zatrudniały przeszło 16.000 robotników.

Górnicy nie strejkują ze względów politycznych

Londyn. (PAT) Trójzwiązek robotników ogłasza oświadczenie, w którem występuje przeciw twierdzeniu, jakoby strejk górników wybuchł z motywów politycznych. O ogłoszeniu rewolucyi, powiedziane jest w tem oświadczeniu, **nie może być mowy.**

Rozszerzenie się strejku

Londyn. (PAT) W czasie posiedzenia trójzwiązku zawiadomili robotnicy elektryczni, że **pragną przyłączyć się do strejku.**

Londyn. (PAT) Związek maszynistów i palaczy kolejowych, który w organizacyi kolejarzy zajmuje najważniejsze miejsce, postanowił **rozpocząć strejk** dla poparcia żądań górników.

SEJM

(PAT). **Warszawa, 14 kwietnia.**

Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano do komisyi projekt ustawy **o ordynacyi wyborczej dla miast**, poczem przystąpiono do dyskusyi nad

ratyfikacyą traktatu ryskiego.

Prezydent ministrów zagaił dyskusyę stwierdzeniem, że traktat ten jest to pierwszy traktat pokojowy, zawarty po zwycięskiej wojnie przez państwo polskie. Traktat jest dowodem dobrej woli, umiarkowania i szczerze demokratycznej intencyi rządu i narodu polskiego. Pokój ryski jest **pokojem porozumienia**, który ustalił nasze granice wschodnie i stworzył podstawę do polepszenia się stosunków politycznych i społecznych między państwami, które traktat zawarły. Rząd jest zdecydowany traktat ten **szczerze i lojalnie wypełnić**, nie mieszając się w wewnętrzne stosunki państw traktatowych i oczekuje od nich tego samego.

Dalej premier omówił

plebiscyt górnośląski,

który przyniósł dla nas korzystny wynik. Ententa zadecydowała, że granicę między Polską a Niemcami wytknie **wedle woli gmin.**

Następnie prezydent ministrów wystąpił przeciw ważności głosowania emigrantów i oświadczył, że względy gospodarcze przemawiają kategorycznie **za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski.**

W dyskusyi

przemawiali reprezentanci wszystkich stronnictw.

Poseł tow. Perl oświadczył, że wojna w znacznym stopniu była nam narzucona przez sowiety, w toku jej jednakże Polska popełniła pewne błędy, które odwlekły zawarcie pokoju. Dopiero teraz możemy się należycie rozwijać i zacząć realną pracę. Witamy przytem pokój, bo jest **pokojem samodzielnym**, niezawieranym pod niczyim protektoratem. Bolszewicy oddali nam wielką przysługę, odrzucając pośrednictwo angielskie, do którego uciekł się pan Władysław Grabski, a tem samem przekreślając układ jego z Lloyd Georgem. Pokój ten jest **pokojem porozumienia.** Rosya bez względu na to, kto na czele jej stoi, nie może w nim widzieć żadnej krzywdy. Protesty niektórych kół rosyjskich, np. eserów, tłomaczy się tem, że są oni stroną opozycyjną i z traktatu chcą ukuć broń przeciw bolszewikom. Pokój ten oznacza **likwidacyę dawnych stosunków Polski z Rosyą**, pozatem traktat ten jest **usankcyonowaniem przez Rosyę faktu niepodległości Polski.**

Co dotyczy granicy, to nie należy zapominać, że poza Rosyą i Polską są narody kresowe, które traktat ten rozbija. Państwo białoruskie ograniczone zostało do sześciu powiatów gubernii mińskiej. Te narody mogą być wyzyskane przez bolszewików przeciwko nam. Koniecznąjest więc **mądra i celowa polityka względem kresów.** Sprawy złota nie można uznać za rozwiązaną pomyślnie, ale ponieważ we wstępnych rokowaniach sprawa odrazu była źle postawiona, przeto nie dało się jej naprawić w toku rokowań decydujących. Nie pociesza nas zwolnienie z długów rosyjskich, gdyż w razie zmiany rządu w Rosyi sprawa ta wypłynąć znów może na porządek dzienny. Pozatem złoto otrzymamy za rok. Rząd powinien tego dopilnować. Nie jest to łatwem, czego dowodzi przykład Francyi względem Niemiec.

Pożycie ze sowietami nie będzie łatwe, o czem świadczy przykład Gruzyi. Bolszewicy mało sobie robią z traktatów. Wymiana towarów powinna być kontrolowana przez państwo. Wojna dała nam **przyrost militaryzmu.** Obecnie ludność musi odczuć, że **wojna się skończyła** i skarb nie może nadal służyć tylko wojskowości. Musimy dążyć **do największego ograniczenia zbrojeń.**

Na tem dyskusyę przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad sprawą

ministra Kucharskiego

tj. nad jego odpowiedzią na interpelacyę NPR. Wniosek o nieprzyjęcie odpowiedzi do wiadomości **odrzucono** i posiedzenie zamknięto.

Następne jutro o 12 w południe.

* * *

O amnestyę polityczną

Warszawa. (PAT). Komisya **prawnicza** odbyła zebranie, na którem przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości oświadczył, że o ile stronnictwa sejmowe przedłożą rządowi projekt amnestyi dla przestępców politycznych, **rząd nie będzie się opierał.**

Poseł Zygmunt Seyda oświadczył, że projekt rządowy nie zadawalnia nikogo i że amnestya dla przestępców politycznych powinna być jak **najszersza.**

W dyskusyi podniesiono, że już na podstawie traktatu ryskiego szereg komunistów zasądzonych wyrokami sądów polskich, został uwolniony i odesłany do Rosyi, podczas gdy **obywatele Polski, którym nic konkretnego nie zarzucono, są internowani już od 2 lat.** Na wniosek posła Steinhausa uchwalono odbyć w piątek posiedzenie komisyi prawniczej, na której kluby zakomunikują stanowisko stronnictw.

Przewodniczący tow. dr. **Marek** prosił, aby rząd na posiedzeniu piątkowem złożył deklaracyę.

1) czy rząd zgadza się na **zupełną amnestyę przestępców politycznych,**

2) czy uchyla wszystkie bezprawne zarządzenia ponad trzy miesiące internowanych,

3) czy zarządza amnestyę wszystkich kar wolnościowych i na grzywnę nałożoną przez władze administracyjne.

Porządek obrad Sejmu i komisyi

Warszawa. (PAT). Konwent seniorów odbył posiedzenie, na którem rozpatrywał sprawę zwołania komisyi i plenarnych posiedzeń Sejmu. Uchwalono, aby komisye: prawnicza, administracyjna, skarbowo-budżetowa a ewentualnie i konstytucyjna rozpoczęły obrady dnia **26 kwietnia**, zaś podjęcie **plenarnych posiedzeń nastąpiło 10 maja.**

—ooo—

Charakterystyczny szczegół z debaty ratyfikacyjnej

Debaty ratyfikacyjnej użyli endecy w znacznym stopniu, ażeby dać upust swojej nienawiści przeciwko Ukraińcom i Petlurze. „Robotnik“ warszawski szczegółowej przytacza w sprawozdaniu z odnośnego posiedzenia komisyi spraw zagranicznych ten epizod, spowodowany wystąpieniem hr. Skarbka.

Czytelnicy ujrzą szczególnie pikantny szczegół, jak to endek wschodnio-galicyjski wyruszył w pierwszym rzędzie z atakiem przeciwko — endekowi-marszałkowi, że na akt grzeczności ze strony ukraińskiej odpowiedział uprzejmie.

Kiedyś wypominano hr. Skarbkowi, iż jakieś czarnosecinne pismo rosyjskie nazwało go pieszczotliwie: „małoje sakrowiszcze“ (sakrowiszcze znaczy po rosyjsku skarb). Poseł Skarbek w związku ze swoją nienawiścią do Ukraińców gotów pozyskać pewien poklask i w Moskwie dzisiejszej.

A oto owa scena w relacyi „Robotnika“:

„P. Skarbek wsiada na endeckiego konika, srożąc się przeciwko Petlurze, niepodległości Ukrainy, popieraniu narodowego ruchu ukraińskiego i t. p. **P. Skarbek ostro wystąpił przeciwko marszałkowi Sejmu za to**, że p. Trąmpczyński na list rządu Petlurowskiego **z życzeniami z powodu uchwalenia konstytucyi odpowiedział grzecznem podziękowaniem i** wyraził się przychylnie o niepodległości Ukrainy!

Jak widzimy, nawet p. Trąmpczyński nie może endekom dogodzić!

P. Skarbek groźnie pyta, **jakie prawo ma marszałek pisać takie listy.** P. Skarbek zwraca się z zapytaniem do Rządu, co czynić zamierza, aby ukrócić działalność nieodpowiedzialnych czynników, pomagających Ukraińcom i unieszkodliwić armię Petlury.

Poseł Dąbski (Piast) strofuje endeków, aby nie byli zbyt gorliwi i przesadni w swojej lojalności wobec Rządu sowieckiego.

Poseł Anusz nie życzy sobie, abyśmy powracali do pięknych tradycyi XVIII w., kiedyśmy odgadywali życzenia przeciwników i ślepo im ulegali.

Tow. Perl oświadcza, że rzadko mu się zdarza brać w obronę marszałka, ale teraz musi to uczynić wobec napaści p. Skarbka. Prosta przyzwoitość nakazywała podziękować instytucyi, składającej życzenia z powodu uchwalenia konstytucyi. A wyrażona przez marszałka sympatya dla niepodległości Ukrainy w żadnej nie pozostaje sprzeczności z traktatem ryskim, który przecież wyraźnie niepodległość Ukrainy stwierdza i uświęca. Nie można zaś żądać od p. Trąmpczyńskiego, aby koniecznie sympatyzował z sowiecką formą tej niepodległości.

W art. 5 traktatu (o niemieszaniu się wzajemnem do stosunków wewnętrznych) poszło się dalej, niż to było zapowiedziane w umowie przedwstępnej. Mianowicie w traktacie dodano zobowiązanie, że obie strony nie będą zezwalały na przebywanie na swojem terytoryum organizacyom, dążącym do gwałtownego obalenia ustroju politycznego lub społecznego drugiej strony. Punkt ten może podawać w wątpliwość prawo azylu (schronienia). Otóż co do tego należy bezwzględnie się zastrzedz i wybić z głowy bolszewikom, jakoby Polska pod tym względem jakiekolwiek robiła ustępstwa. Polska może wydalać ze swego terytoryum cudzoziemców tylko na podstawie swoich własnych praw i interesów, a nie dlatego, że tak chcieliby bolszewicy. P. Skarbek mówił o Petlurze, ale jakoś nic nie wspomniał o Bałachowiczu, **o reakcyonistach rosyjskich, którzy cieszą się u nas protekcyą i bezkarnością, a wcale na to nie zasługują.**

Oczywistą jest rzeczą, **że z chwilą wejścia w życie traktatu** rząd polski winien ściśle wykonywać postanowienia o nieinterwencyi, ale nic ponadto. **Nie może więc być u nas Rządów ukraińskich** itp. Należy jednak także zwracać baczną uwagę na to, jak Rząd sowiecki będzie wykonywał przepisy o niemieszaniu się do stosunków wewnętrznych Polski.

P. Zamorski oświadcza, że prawa azylu nikt nie chce naruszać. Ale — jego zdaniem — chodzi tu o co innego. Chodzi o organizacye zbrojne, o Rządy wrogie bolszewikom. Naruszamy traktat, tolerując ich istnienie, a nawet pomagając im budzimy wrażenie, że nie umiemy dotrzymywać warunków pokoju, że jesteśmy mącicielami pokoju.

P. Seyda chce stwierdzić dwie rzeczy: po pierwsze nie chodzi tu o odmówienie prawa schronienia, powtóre — jeżeli jego stronnictwo występuje tutaj przeciwko tolerowaniu takich organizacyi, to wyłącznie ze stanowiska polskiego interesu państwowego.

Tow. Barlicki: Nie mogło być naruszenia traktatu, skoro ten traktat dopiero ratyfikujemy. Nie bądźmy zbyt ulegli. Bolszewicy się nie krępują. Oni ciągle grozili, oni w pewnych chwilach przepowiadali nową wojnę na wiosnę. A tu opowiada się bajki, że naruszamy traktat, że jesteśmy mącicielami pokoju.

Przemawiają jeszcze posłowie: Grabski, Skarbek i Lutosławski, przyczem zwłaszcza dwaj ostatni gwałtownie starają się stworzyć „Petlurowskie niebezpieczeństwo“ dla sprawy pokoju. O Bałachowiczu, reakcyonistach rosyjskich, milczą uparcie.

P. Sapicha oświadcza, że z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych ściśle wykonywać będzie zobowiązania traktatowe, a więc i to, co dotyczy organizacyi zbrojnych, Rządów i t. p. Zaznacza, że wszystko, co się tyczy wykonania traktatu, podlega Min. spraw zagranicznych, nawet obozy jeńców podlegają teraz jego kompetencyi. Ale Rząd polski nie uczyni nic, coby było niezgodne z honorem Polski i prawem schronienia.

Wobec tego oświadczenia hr. Skarbek wniosek swój w tej sprawie cofa.

Komornik i żandarm symbolami Europy

Mamy obecnie w Europie pokój. Na żadnym „odcinku“ naszej części świata nie mordują się masowo; od zawarcia traktatu ryskiego między Polską a Rosyą umilkł szczęk broni i ludy Europy po blisko siedmiu latach zażywają pokoju. Nie toczą się zatem walki orężne, ale mimo to toczy się niekrwawa a niemniej w skutkach swych okropna wojna gospodarcza wszystkich przeciw wszystkim, w pierwszym rzędzie wojna byłej ententy przeciw Niemcom. Ostatnim atutem, jaki ententa względnie Francya ma przeciw upartemu dłużnikowi do wygrania, jest komornik jako pierwszy, a żandarm jako drugi krok. Niedaleko, mimo pokoju, odbiegliśmy od poprzednich czasów, kiedy w stosunkach między prywatnymi te dwa filary społeczeństwa kapitalistycznego pilnowały „ładu i porządku“.

W swej mowie w Izbie deputowanych powiedział p. Briand, że na Niemcy wyśle się komornika i żandarma. Tego zwrotu użył złotousty premier francuski, aby wprowadzić jakąś odmianę w swych częstych na ten temat mowach; przedtem mówił o twardej pięści, która spadnie na kark niemiecki, a teraz chce im zaaplikować bardziej cywilizowane środki, którymi p. Briand w swym zawodzie adwokackim nieraz zapewne się posługiwał.

Gra idzie o nielada stawkę. Konferencya paryska ustaliła, że Niemcy mają zapłacić 226 miliardów odszkodowania. Na konferencyi londyńskiej Niemcy odmówiły zapłaty w tej wysokości, proponując 50 miliardów. Gdy próba uzgodnienia propozycyi i kontrpropozycyi zawiodła, zastosowano przeciw Niemcom „sankcye“. — A więc wojska francuskie, angielskie i belgijskie obsadziły dalsze terytorya nad Renem; oddzielono prowincyę nadreńską od reszty Niemiec linią celną i obłożono wszystkie z Niemiec wywożone towary cłem w wysokości 50 proc. wartości towaru. Jak się jednak okazuje, środki te

PRZEGLĄD LITERACKI

Dzieje komedyi

Maryan Szyjkowski: **„Dzieje komedyi polskiej w zarysie“.** (Wydawnictwo „Z historyi i literatury“). Kraków 1921. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 126.

Pomiędzy dość już licznymi obecnie specyalistami, trudniącymi się badaniem przeszłości teatru polskiego, zajmuje prof. Maryan Szyjkowski miejsce wybitne, gdy bowiem inni pracę swe poświęcają przeważnie analizie twórczości poszczególnych pisarzów, on dać usiłuje syntetyczny obraz rozwoju polskiej literatury scenicznej. Przed rokiem wydal nakładem Akademii Umiejętności obszerny tom „Dziejów nowożytnej tragedyi polskiej“, doprowadzony do progu epoki romantycznej, który na tem miejscu wówczas omówiłem. Obecnie wyszły z pod jego pióra „Dzieje komedyi polskiej w zarysie“. Jestto zwięzły podręcznik, szkicujący główne linie rozwoju polskiego komedyopisarstwa. Zawiera on treściwe charakterystyki twórczości poszczególnych autorów i rozbiory najważniejszych ich dzieł, przedstawia powstanie i ewolucyę wszystkich rodzajów komedyi. Książeczka ta stanowi niejako ramy, w których autor mógłby i powinienby w przyszłości pomieścić obszerną i szczegółową historyę komedyi polskiej, opartą o ogólne tło dziejowe i uwzględniającą życiorysy naszych komedyopisarzów. W formie obecnej jestto podręcznik bardzo pożyteczny dla uczącej się młodzieży, a także każdemu zajmującemu się naukowo komedyopisarstwem polskiem, przyda się ogromnie, gdyż zawiera zebrany przejrzyście cały materyał i obfite wskazówki bibliograficzne, oryentuje się trafnie w każdej kwestyi i mimo zwięzłości nie pomija niczego istotnego.

Ukazuje nam tedy Szyjkowski, jak z widowisk średniowiecznych, z moralitetów i intermedyów XVI wieku zaczyna się rozwijać komedya staropolska, która w swym rozwoju osiągnęła szczyt komedyi Piotra Baryki „Z chłopa król“ (1633), jak następnie przerywa się całkowicie rozwój dalszy rodzimej komedyi, a odnowa polskiego teatru w czasach stanisławowskich zgoła nie nawiązuje do zaniedbanych i zapomnianych początków własnych, lecz dokonywa się pod wyłącznym wpływem wzorów francuskich.

Geneza komedyi stanisławowskiej wiąże się z Molierem, który w przekładach, przeróbkach i naśladownictwach panuje początkowo niepodzielnie na polskiej scenie komedyowej, wprowadzony na nią w połowie XVIII wieku przez księżnę Urszulę z Wiśniowieckich Radziwiłłową, hetmana Wacława Rzewuskiego i księdza Franciszka Bohomolca, który molierowską komedyę unarodowił i stąd ma prawo do tytułu ojca nowożytnej komedyi polskiej. Dalszy etap jej rozwoju przedstawia Franciszek Zabłocki, który nietylko już na Molierze, lecz także na innych francuskich komedyopisarzach wzorując swój teatr, zaaklimatyzował te obce wzory, stosując je zręcznie do polskich typów. Znacznie bardziej usamodzielnioną komedyę polską daje następnie Niemcewicz, komedyę polityczną.

Wszystko to aż dotąd — było słabym zaczątkiem, nie uświetnionym przez żaden talent wybitny.

Dopiero Aleksander Fredro jest tym genialnym talentem, który stworzył oryginalną komedyę polską. Uwzględniając wszystkie najnowsze badania nad Fredrą, daje Szyjkowski analizę i oświetlenie twórczości tego wielkiego poety.

Obszernie traktuje autor także współczesnego Fredrze Korzeniowskiego, z którym komedya polska przechodzi pod wpływ Scribe'a.

Wpływ Dumasa-syna, Augiera i Sardou zaznaczył się w pofredrowskiej komedyi polskiej, w okresie pozytywistycznym, którego głównych przedstawicieli: Blizińskiego, Bałuckiego, Narzymskiego, Zalewskiego, Sarneckiego itd. charakteryzuje Szyjkowski szczegółowo i trafnie.

Ostatni rozdział poświęcony jest komedyi współczesnej, która przeszedłszy nową ewolucyę wytworzyła rodzaj pośredni między dramatem a komedyą, zwany „sztuką“. Tu najwyraziściej rysuje się talent Gabryeli Zapolskiej, obdarzonej niepowszednim zmysłem obserwacyjnym i nerwem scenicznym. Przechodząc następnie kolejno całą rzeszę żyjących komedyopisarzy polskich, doprowadza Szyjkowski rzecz aż do najmłodszych, aż do zeszłorocznych debiutantów, i kończy ogólnym rzutem oka na stan obecny i na prawdopodobną przyszłość naszej komedyi.

Oto krótka treść tak pożytecznego zarysu dziejów komedyi polskiej, w którym prof. Szyjkowski z uznania godną ekonomią pióra zdołał pomieścić wszystko, co o tej dziedzinie polskiej twórczości przyniosły ważnego najnowsze badania jego własne i innych historyków literatury, dać wnikliwe analizy, żywe charakterystyki, trafne oceny. **Emil Haecker.**

nie prowadzą do celu, t. j. nie przynoszą aliantom spodziewanych miliardów, wobec czego zamyślają zastosować jeszcze ostrzejsze „sankcye", których wykonanie poruczą komornikowi i żandarmowi.

Formułę ułożyli sobie alianci bardzo prosto: ponieważ z Niemcami nie przyszło do porozumienia, wracają do tak skutecznie w Wersalu zastosowanej metody dyktatu i oddają sprawę ustalenia wysokości odszkodowania komisyi reperacyjnej. Ta ustala sumę, którą Niemcy muszą w myśl traktatu wersalskiego w terminie do 1 maja b. r. przyjąć jako obowiązującą. — A jeżeli nie przyjmą, wtedy komornik i żandarm zostaną puszczeni w ruch. — Dotąd wszystko w porządku, pytanie tylko, kto ma być tym żandarmem, t. j. kto ma ściągać z Niemiec kontrybucyę na rzecz Francyi w pierwszym, a Belgii i Anglii w drugim rzędzie.

Niemcy czynią rozpaczliwe wysiłki, aby uniknąć egzekucyi. Nie wskórawszy nic u Hardinga, który na prośbę o interwencyę odpowiedział, że Niemcy wojnę zawiniły i dlatego muszą płacić, puszcza rząd niemiecki w ostatnich dniach pogłoski, że przygotowuje nowe propozycye. — Oczywiście, o ile te pogłoski nie są tylko manewrem dla uzyskania na czasie, musiałyby te propozycye rychło ujrzeć światło dzienne, gdyż do 1 maja niedaleko. Z góry jednak można wyrazić wątpliwość, czy Niemcy postawią możliwe do dyskusyi propozycye, gdyż różnica między żądaniem ententy a ofertą niemiecką jest zbyt wielka, aby za jednym zamachem, t. j. zapomocą jednej noty dała się wyrównać.

Dla Francyi — jak zauważył referent budżetowy w Izbie deputowanych — sprawa ta jest kwestyą życia lub śmierci. Bez odszkodowania niemieckiego i to bezzwłocznie płatnego, Francyę łatwo może spotkać katastrofa finansowa. Dług francuski wynosi przeszło 250 miliardów, deficyt budżetowy przekracza 20 miliardów, na odbudowę zniszczonych okolic północnej Francyi potrzeba zaraz 57 miliardów, skąd wziąść te olbrzymie sumy, kiedy Francya już jest w Anglii i u Ameryki po uszy zadłużoną, a dalsze pożyczki są w tej chwili niemożliwe? Jeżeli się ma nóż na gardle, nie można myśleć o czułościach, temmniej że Francya ma istotne prawo żądać zapłaty, nietylko na podstawie traktatu, ale i podstawie rzeczywiście poniesionych strat.

Jeszcze raz więc powtarzamy, że sankcye różnego rodzaju są usprawiedliwione, jednakowoż mamy wątpliwość, czy n. p. Polska może w nich brać udział. Wiemy z telegramów, że Francya domaga się od wszystkich swych przyjaciół — a Polska do tej grupy się zalicza — poparcia względnie wzięcia udziału w sankcyach przeciw Niemcom w formie nałożenia 50 proc. na eksport niemiecki. Czytaliśmy, z jaką niechęcią prasa czeska odnosi się do tego żądania, które w wykonaniu może narazić grubo eksport czeski do Niemiec, które niewątpliwie będą chciały rewanżować się. Co ma robić Polska w tym wypadku? Nasze porachunki z Niemcami długo jeszcze nie będą wyrównane, nawet poza kwestyą górnośląską. Nasze stosunki ekonomiczne nie są, niestety, tego rodzaju, żebyśmy mogli pozwolić sobie na prowadzenie wojny cłowej na jeszcze jednej granicy, równocześnie mając i drugą — od strony Rosyi zamkniętą. Musielibyśmy chyba cały nasz import oprzeć na Czechach, co byłoby dla naszej Polski rzeczą arcyniemiłą.

Komornik i żandarm, jeżeli z dniem 1 maja zaczną urzędować, staną się symbolem niezdrowych stosunków, jakie panują w Europie. — Kiedy nareszcie przyjdzie wyzdrowienie? *tj.*

Duszenie szkolnictwa polskiego pod zaborem czeskim

Na podstawie rozstrzygnięcia sprawy cieszyńskiej traktatem paryskim z 28 lipca 1920 r. miały pozostać sprawy szkolne na Śląsku Cieszyńskim w takim stanie, w jakim je zastaną obie strony, zajmujące Śląsk Cieszyński — Polska i Czechy. Odnosi się to także do wszystkich spraw związanych z życiem ludności. Tymczasem Czesi nie respektowali i dotąd nie wykonali tych punktów traktatu. Przedewszystkiem rozwiązały władze czeskie wszystkie wydziały gminne i zamianowano w ich miejsce t. zw. komisye administracyjne. Zmajoryzowano w nich ludność polską na korzyść Czechów, rządzących wszędzie komisyami przy pomocy żywiołów renegackich z partyi „ślązakowskiej".

Komisye administracyjne zmieniły bezprawnie w całym szeregu gmin język wykładowy w polskich w szkołach na czeski. Stało się to w Wierzniowicach, Hermanicach, Małych Kończycach, Radwanicach, Polskiej Lutyni i Niemieckiej Lutyni — po jednej szkole; w Rychwałdzie i Porębie — po dwie szkoły, oraz w 5-ciu szkołach w Dąbrowie. W Zabłociu nie pozwoliły na otwarcie szkoły polskiej nasłane przez Komisye administracyjne bojówki czeskie, które rozpędziły przeprowadzających wpisy nauczycieli polskich, poniszczyły katalogi szkolne i wyrzuciły nauczycieli ze szkoły. W Polskiej Ostrawie zmuszono Polaków, pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego, do wpisania dzieci swych do szkoły czeskiej — do szkoły polskiej wolno było wpisać dzieci swe tylko Polakom z Galicyi. W Skrzeczoniu wpadł do szkoły polskiej, podczas nauki, kierownik czeskiej szkoły na czele kilkunastu Czechów i gwałtem przeprowadził do szkoły czeskiej wszystkie dzieci Polaków, urodzonych na Śląsku; w szkole polskiej pozostawiono tylko dzieci Polaków z Galicyi.

W niektórych gminach, jak w Karwinie, Łazach i Orłowej uchwaliły Komisye administracyjne zmianę dotychczasowego polskiego języka wykładowego na czeski w pierwszych klasach. Dzięki jednak gwałtownemu oburzeniu rozgoryczonej temi jawnemi, bezprawnemi uchwałami urzędowych czynników czeskich ludności polskiej — zarządzenia te musiano odwołać. Nie zmieniono ich jednak w reszcie gmin.

Ludność polska zarządzeniom tym nie poddała się. Przyszło nawet do strejku szkolnego. Interweniowano u władz powiatowych, krajowych i w Ministeryum Oświaty w Pradze. Wszędzie przyrzekały władze uregulować w jaknajbliższym czasie otwarcie bezprawnie pozamykanych szkół polskich. Dochodzą jednak już trzy kwartały, a nic się nie zmieniło — wszelkie przyrzeczenia rządu okazały się zwykłem oszustwem czeskiem.

W szczegółach przedstawia się ta krzywda ludności polskiej pod zaborem czeskim następująco: zamknięto 2 szkoły wydziałowe, 1 szkołę górniczą, 1 szkołę ludową 6-cio klasową, 4 szkoły ludowe 5-cio klasowe 2 szkoły ludowe 4-klasowe, 7 szkół ludowych 3-ch klasowych, 3 szkoły uzupełniające przemysłowe i 3 ochronki frebiowskie, czyli **razem zamknięto dwadzieścia trzy szkół polskich.**

Pod presyą żądań rodziców polskich było zmuszonem starostwo powiatowe we Fryształcie udawać, że coś w tej sprawie robi i wysłało komisye rządowe, które miały na miejscu, w gminach, zbadać potrzebę istnienia szkół polskich. Komisye takie wyjeżdżały do Polskiej Lutyni oraz dwukrotnie do Poręby. Miały one urzędować w gminach po uprzedniem zawiadomieniu ludności o przyjeździe swoim przez Komisye administracyjne. Te jednak tego nie uczyniły, dzięki czemu w Porębie rodzice polscy, nie wiedząc o przyjeździe komisyi, nie zjawili się w odpowiedniep ilości, wielu zaś nie zostało dopuszczonych do komisyi przez terorystów czeskich. Komedyę grano sprawnie. Teroryści czescy wygrażali i członkom komisyi tak, że ci — niby nie mogąc nic sprawdzić — odjechali z niczem. Za drugim razem nie dopuszczono w Porębie komisyi wogóle do urzędowania. W Pol. Lutyni pobiły bojówki czeskie do krwi rodziców polskich nie oszczędzając i kobiet, które przybyły złożyć przed komisyą zeznania. Władze czeskie udały, że są wobec tych występów „ludu" bezsilne — komisyi do innych gmin już nie wysłano. **Odpowiedzialnemi za te gwałty są władze czeskie, a w szczególności starosta frysztacki Häring.**

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

12

Włodzimierz rychło stał się ich bliskim przyjacielem i sojusznikiem, a w dwudziestym drugim roku życia zaręczył się z Wandą. Później właśnie, gdy brat otrzymał stopień lekarza, policya zarzuciła swe sieci i uwięziła wszystkich troje. Po dwóch latach ścisłego więzienia, na podstawie „podejrzenia", Włodzimierz został uwolniony, ponieważ nie mogli mu dowieść żadnej winy, przyczem dano mu do zrozumienia, że był „bardzo szczęśliwy, mając starych przyjaciół, którzy pamiętali spalić ich papiery". Karol Sławiński, przeciw któremu mieli znaczne materyały obciążające, znajdował się podówczas na drodze do Akatui, miejsca zesłania na Sybirze, skazany na cztery lata ciężkich robót. O Wandzie żadnych nie było wiadomości. Przez pierwsze półtora roku pisywała od czasu do czasu do rodziny; późniejsi listy się urwały, a przyjaciele jej nie byli w stanie dowiedzieć się, czy żyje, czy umarła.

Włodzimierz przez cztery miesiące czynił szalone wysiłki w celu wykrycia prawdy; przekupując drobnych urzędników, błagając policyę, wnosząc petycye do wysokich władz — a wzamian otrzymując odpowiedzi wymijające lub sprzeczne. Stopniowo, szczegół po szczególe, zatajona historya wychodziła na jaw. Wanda była ładną dziewczyną, a nowy dozorca więzień, zamianowany w drugim roku jej więzienia, miał oko na ładne dziewczęta. Nie dokonał żadnej czynnej obelgi, lecz dziewczyna, przerażona, nie śmiała spać po nocach, a jej system nerwowy, podkopany czuwaniem nocnem i ciągłym lękiem, rozprzągł się w zupełności. Po kilku nieudałych próbach i z widocznym trudem zdołała sobie poderżnąć gardło kawałkiem szkła. Od tego czasu Włodzimierz szczątkami płuc i nerwów zarabiał na życie, rysując modele maszyn i pozostając stale pod dozorem policyi.

— A brat dziewczyny? — spytał Dick.

— Został ułaskawiony, po odbyciu połowy kary, a obecnie praktykuje jako lekarz w Królestwie Polskiem. Uważano za nadzwyczajny dowód łaski, że mu wogóle pozwolono wrócić z Sybiru, lecz ma bardzo wpływowych krewnych. Bardzo rzadko otrzymuje pozwolenie na wyjazd do Petersburga; przytem tak on, jak Wołodya, są biedni, więc nie mogą się stykać często; pozostali jednak serdecznymi przyjaciółmi.

Zegar kościelny wybił godzinę. Oliwia z przerażeniem wróciła do teraźniejszości.

— Już szósta! Muszę wracać do matki.

— A ja się spóźnię na chór. Matka twoja przyrzekła pożyczyć nam zbiór starych hymnów; odprowadzę cię i zaraz go zabiorę.

U furtki ogrodowej spotkali listonosza z listem w ręku.

— Do panny Oliwii.

Twarz jej rozjaśniała się na widok koperty, a zanim Dick ujrzał dwugłowego orła na marce pocztowej, wiedział już od kogo list ten pochodzi. Ogarnęła go nagle fala silnego gniewu; tak nienawistną była mu myśl, że swą promienną młodość ona rzuca w tę otchłań bezdenną.

— Idę po hymny — rzekł i wszedł do domu, pozostawiając ją samą dla przeczytania listu.

Wyszedłszy z tomem hymnów, szybko skierował się ku furtce i przeszedł obok dużego kasztana, nie zatrzymując się wcale. Oliwia stała pod drzewem i trzymała w ręce otwarty list, nie czytając go. Nie poruszyła się na szelest żwiru pod jego stopami, więc przyspieszył kroku.

— List miłosny — pomyślał. — Pocóżbym jej przeszkadzał?

W minutę później wybiegła za nim na drogę.

— Dicku! Zaczekaj! Muszę z tobą pomówić.

Jeden rzut oka na jej twarz ujawnił mu, że list przyniósł jej złą wiadomość.

— Moja droga, co się stało? Przecież nie...

— Nie, nie, nie uwięziony, lecz ciężko chory. Zapalenie opłucnej. List nie jest od niego, lecz od jego przyjaciela, który sądził, że należy mnie zawiadomić. Muszę jechać natychmiast.

— Do Petersburga?

— Tak, by go pielęgnować. Proszę cię, oddaj mi na poczcie tę depeszę, dobrze? Tu jest adres. Ach, nie, to po rosyjsku. Zaraz przepiszę. Depesza ma brzmieć: „Przyjeżdżam pierwszym pociągiem". Możesz ją nadać po francusku. Ojciec musi mi dać pieniędzy z banku. Paszport przygotowałam sobie niedawno na wypadek potrzeby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

który nie pociągnął dotąd do odpowiedzialności żadnego z napastników. Na skutek jego wskazówek doniesienia na zbrodnicze jednostki, które dopuściły się gwałtu publicznego, i ciężkich uszkodzeń ciała — utonęły w rejestrach sądowych, jak w mgle zapomnienia... Władze czeskie dopuszczając się bezprawia — pozwalają bezkarnie wstępować w swoje ślady rozzuchwalonym szowinistom czeskim i renegatom z pod znaku Koždonia. **Polacy pod zaborem czeskim są w całem tego słowa znaczeniu wyjęci z pod prawa.** Rodzicom, wzbraniającym się wydawać dzieci swoich na łup czechizacyi w szkołach czeskich, nie wydają Komisye administracyjne kartek na żywność — na petycye podpisane przez rodziców polskich o otwarcie szkoły polskiej odpowiadają Komisye administracyjne w gminach cynicznie, że dla dzieci polskich szkoda uszczuplać miejsca w budynkach szkolnych dzieciom czeskim (Pol. Lutynia, Poręba i t. d.).

Mimo to Polacy zaboru czeskiego bronią się z zaciśniętymi zębami i czekają, że wcześniej, czy później sprawiedliwość dziejowa przywróci ich na łono Macierzy Polskiej. Wierzą niezłomnie, że państwo czeskie, oparte na krzywdzie i ucisku narodów, żyjące jedynie z łaski i protekcyi koalicyi, podminowane coraz bardziej wzrastającemi walkami narodowościowemi i trudnościami ekonomicznemi — rozleci się w gruzy, jak stara Austrya.

Nie chcą tylko zrozumieć tego ugodowcy polscy z Ministeryum Spraw Zagranicznych, kłowny polityczne w rodzaju Nowaczyńskiego z Rzeczypospolitej, no i.., niektórzy o zdegenerowanem sumieniu narodowem, sportowcy krakowscy, którzy pomimo próśb Ślązaków, interwencyi gospodarzy naszego miasta (p. poseł i prezydent Federowicz i inni, pomimo nawoływań prasy, chcą bratać się z katami ludu polskiego w zaborze czeskim.

Zet. B.

Groźba strejku w przemyśle naftowym

Lwów, 12 kwietnia.

Od miesięcy odwlekana sprawa uporządkowania stosunków w przemyśle naftowym weszła obecnie w stadyum rozstrzygające. Pod groźbą natychmiastowego proklamowania strejku w całym przemyśle naftowym rozpoczęły się w poniedziałek 11 bm. ponowne konferencye pracodawców z robotnikami, których rezultaty zdecydują o najbliższych postanowieniach robotników.

W poniedziałek rano odbyła się w Związku metalowców konferencya delegatów robotniczych przy współudziale posła tow. Moraczewskiego i sekretarzy zawodowych, na której uchwalono stanowisko robotników w sprawie punktów spornych, aby je przedłożyć na konferencyi wspólnej z pracodawcami.

Obrady konferencyi wspólnej zagaił radca Mokry, który zaproponował wybór komisyi z 15 członków z każdej strony, gdyż jego zdaniem przez udział wszystkich delegatów w posiedzeniach stworzonoby ciało zbyt wielkie. Ustalono następnie, że na wypadek wyjazdu członka komisyi wejdzie w jego miejsce zastępca. Gdy jedna i druga strona wybrała członków komisyi, po podaniu ich nazwisk przewodniczącemu konferencyi naznaczono pierwsze posiedzenie komisyi na wtorek o godz. 10 przedpoł. We wszystkich posiedzeniach bierze udział pos. Moraczewski.

Posiedzenie wtorkowe

Na pierwszem posiedzeniu komisyi porozumiewawczej, odbytej pod przewodnictwem radcy Mokrego, ustalono punkty sporne, dodając do wiadomych, dwa punkty dodatkowo, a to: a) czas trwania umowy; b) ośmiogodzinny dzień pracy dla stróżów.

Do punktu 1-go: uznanie mężów zaufania, przemawiał tow. Topinek, wykazując konieczność wprowadzenia w życie tego postulatu, który dla robotników jakoteż i przemysłu ma nadzwyczajne znaczenie. Wskazał, że to żądanie nie jest rzeczą nową, że przed wojną było ono wprowadzone w życie w całym szeregu państw, delegaci robotników byli uznani i wprowadzeni nawet w Rosyi już przed wojną. Dzisiejsze warunki pracy i warunki ekonomiczne wymagają uznania mężów zaufania, tem więcej, że tam, gdzie dotychczas te instytucye wprowadzono, wykazały one wielokrotnie nadzwyczajne rezultaty w unikaniu niepotrzebnych konfliktów. — Ponieważ we wszystkich innych wielkich przemysłach mężowie zaufania są przez przedsiębiorców uznani, przeto mamy nadzieję, że i przemysł naftowy tę instytucyę uzna; jako ostateczną redakcyę tego punktu proponujemy:

„Przedsiębiorcy uznają mężów zaufania, wybranych z grona robotników danego przedsiębiorstwa, którym przysługiwać będzie nietylko prawo przedkładania życzeń i zażaleń robotników kierownictwom przedsiębiorstwa, ale będą oni mieli prawo interweniować we wszystkich kwestyach spornych, wynikłych ze stosunku pracy i płac, a to w nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach natychmiast, zaś w mniej ważnych wypadkach po godzinach pracy w dniu i godzinie wyznaczonej przez kierownika przedsiębiorstw w porozumieniu z mężami zaufania. O przyjęciu i wydaleniu robotników będą mężowie zaufania w odpowiedni sposób i to niezwłocznie powiadomieni. W tych wypadkach przysługuje prawo mężom zaufania bezzwłocznej interwencyi. Za wykonywanie swych czynności mężowie zaufania nie mogą być prześladowani, ani też z pracy wydalani".

Po przedłożeniu tej propozycyi, pracodawcy w swych przemówieniach zwracali się przeciw uznaniu mężów zaufania. W dyskusyi, która trwała 3 godziny, zabierało głos wielu delegatów z jednej i drugiej strony. Przytaczane argumenty ze strony robotników natrafiały na stały upór ze strony przedsiębiorców, wszelkie argumenty nie mogły przekonać ich o konieczności uznania tego postulatu. Nie mogąc dojść do porozumienia, pracodawcy zaproponowali pozostawienie tego punktu chwilowo za niezałatwiony, a przystąpienie do punktu następnego.

Ze względu na porę obiadową przerwano pertraktacye do popołudnia do godz. 4.30. Przez ten czas delegaci robotników obradowali nad stanowiskiem przedsiębiorców; po ustaleniu i szczegółowem omówieniu dalszego postępowania delegaci robotników zgodzili się na propozycyę przedsiębiorców, by punkt pierwszy pozostawić na razie w zawieszeniu.

Popołudniu na wstępie obrad zawiadomił tow. Topinek, że robotnicy zgadzają się na odroczenie punktu pierwszego, a przystąpienie do punktu 2-go:

aprowizacya chorych.

Dr Sawicki odczytał uchwałę przedsiębiorców, którzy zgadzają się na przyznanie chorym robotnikom aprowizacyi pod warunkiem jednak, że chorym robotnikom ściągane będzie z zasiłku pobieranego z kasy chorych dwie trzecie na rzecz pracodawców za dostarczoną aprowizacyę.

Do dyskusyi zgłosiło się wielu delegatów, którzy wykazywali wadliwość podobnego postawienia tego punktu. Po dyskusyi zaproponowano del. rob. pewną zmianę, a mianowicie: chory robotnik otrzymywać będzie aprowizacyę w pełnej racyi, z zasiłku ściągana będzie ewentualna nadwyżka, jakaby przypadała choremu między jego zarobkiem dziennym podczas pracy a zasiłkiem i aprowizacyą podczas choroby.

Robotnicy zaproponowali, by tę sprawę chwilowo pozostawić do omówienia delegatom robotniczym, a przejść do punktu następnego: p. 3:

aprowizacya rodzin robotników mieszkających poza miejscem pracy.

Delegaci robotników przedłożyli kongretną propozycyę następującej treści:

„Ponieważ przydział aprowizacyi po cenach ustalonych wedle umowy stanowi pewną część płacy, z tego też względu robotnicy mieszkający poza miejscem pracy mają pewne prawo korzystania z aprowizacyi. Robotnicy, którzy posiadają dwa morgi pola, otrzymają pełną apro-

---

KAROL DE COSTER

Rycerz Halewin

(Z „Legend flamandzkich")

17

Spolszczył Przecław Smolik

26. Rozdział, w którym jest mowa o tem, jako się imćpanna Magdalena na drogę godnie przystroiła

Imćpanna Magdalena powróciła do swej komnaty y przywdziała na siebie co najcudniejsze ze swych szatek.

Na ciało włożyła wpierw giezło z płótna cieńszego niźli hatłas. Na giezło przywdziała szatkę z cudnego, błękitnego bławatu flamandzkiego; na niej był znak panów Heurne na podziw misternie wyszyty, a rąbek u dołu szatki y na szyi był nicią z cypryjskiego złota grzecznie obszyty. Stan swój wdzięczny opasała panna pasem ze skóry lwiej, naszywanym złotem. Na barki narzuciła bogaty wielce y długi płaszcz z purpurowego brokatu obszyty szeroko cypryjskim złotogłowiem. Na głowę włożyła dyadem z płyt szczerozłotych; z pod onego zasie spływały jej włosy, złocistsze niźli złoto cypryjskie y stóp jej sięgające.

W drobną swą dłoj ujęła święty miecz, przez Rolanda Lwa z wyprawy krzyżowej przyniesiony.

Tako odziana poszła do stajni y na ulubionego Siwka, konia bojowego, włożyła rząd ze skóry cudnie malowanej y złotem bogato wyszywany.

A gdy konia dosiadła, ruszyła przed się skróś śnieg co gęsto padał.

27. Rozdział, w którym mowa o tem, jako rycerz Raul y pani Kunigunda Toona Mruka pytali y co ów im odpowiedział.

Już minęła dobra godzina, odkąd imć panna Magdalena z zamku wyruszyła, gdy pani Kunigunda spytała starego rycerza:

„Panie mężu, zali nie wiecie, gdzie córka nasza?" Rycerz odpowiedział, iż nie wie y zapytał przytomnego w komnacie Mruka: „Mości synu, może ty wiesz, gdzie twoja siostra?"

Mruk odrzekł spokojnie: „Magda — dzielna dziewka; Bóg wiedzie dobrze tych, których wiedzie".

„Panie mężu", — rzekła pani Kunigunda, — „próżny wasz trud żądać od niego więcej słów; bowiem, gdy się już raz odezwał, język ma na długo porażony".

Wszelako rycerz jeszcze raz zapytał Mruka: „Mości synu, zali nie wiesz, gdzie nasza córka?"

„Magda — piękna dziewka y wysoko nosi swój wieniec", — odpowiedział Mruk.

„Boże mój", — zawołała pani Kunigunda, — jakowyś lęk serce mi ściska; gdzież to ona się skryła?" I wybiegła żwawo z komnaty y szukać poczęła po wszytkich komnatach y zakątkach zamku.

A nie znalazłszy, powróciła do starego rycerza, krzycząc: „Jej nie ma nigdzie! Widno Bóg ją opuścił y poszła do Siewerta Halewina!"

„Kobieto", — rzekł rycerz Raul surowo. — „To być nie może. W tym kraju dzieci swym rodzicielom zawżdy posłuch dawały".

„Toon, mój synu", — jęczała pani Kunigunda, — „gdzie ona, gdzie ona? Mów, jeśli wiesz!"

„Okrutnemu padnie drżeć dzisiaj przed pomstą pięknej dziewczyny. Bóg dobrze wiedzie tych, których wiedzie, — odpowiedział Mruk z powagą.

„Panie mężu, on wie, gdzie nasza Magda!"

„Synu, daj odpowiedź!" — rzekł srogo stary rycerz.

„Święty miecz Rolanda Lwa spadł ze ściany do stóp dziewki. Aza może się stać coś złego temu, kogo Bóg wiedzie?"

„Toon", — krzyczała pani Kunigunda, — „gdzie Magda?"

„Dziewka jedzie bez lęku przeciwko zbrojnemu mężowi; sam Bóg ją wiedzie", — odpowiedział Mruk.

Pani Kunigunda zawodziła z boleścią: „Zginie nasza dziewka. Już pewnie zimna y sztywna w tej chwili! O Jezu przenajsłodszy! Nie zdziała nic miecz Rolandowy przeciwko Siewertowi Halewinowi!"

„Ów kroczy pyszny y dufny w swą moc niezwyciężoną; wszelako im bardziej dufna w swe bezpieczeństwo dzicz, temci łatwiejszą gra dla myśliwca", — rzekł Mruk.

„Zły synu!" — krzyknęła doń pani Kunigunda, — „tyżeś to dopuścił, iż słodki nasz ptaszek poleciał sam w szpony jastrzębia, czysta dziewczka poszła do ubijcy panien bez zmazy!"

Mruk rzekł: „Ta, której nie pożądano, przyjdzie. Bóg sam ją wiedzie".

„Panie mężu", — rzekła pani Kunigunda do starego rycerza, — „wszakże słyszycie: dziewka poszła do Halewina, a ten bez serca pozwolił na to".

Rycerz Raul podszedł do Mruka: „Mości synu! Jedną mieliśmy uciechę dla oczów, uszów y starych serc naszych, a była nią Magda. Tyżeś, przyzwoliwszy jej odejść do Halewina, nadużył swej władzy starszego brata. Przeto jeśli dziewka nie powróci do dzisiejszego wieczora, przeklinam cię y wypędzam z domu! Y prosić będę wtedy Boga, by mojej klątwy wysłuchał y zbawił cię chleba y soli tu na ziemi y miejsca w raju po śmierci". (C. d. n.).

wizacyę dla siebie i członków rodziny, zaś za każdy dalszy jeden morg pola odpada jeden członek od aprowizacyi. Ponieważ wysyłanie aprowizacyi z jednej miejscowości do drugiej natrafia na wielkie trudności, z tego też względu tym robotnikom wypłacać się będzie relutum w tej wysokości, w jakiej wypłaca się innym robotnikom t. j. gotówką, równającą się aprowizacyi w naturze. Za wszelkie nadużycie t. j. podawanie nieprawdziwych dat dotyczących ilości morgów pola, czy też członków rodziny — dany osobnik zostanie od prawa poboru aprowizacyi wykluczony".

Pracodawcy po krótkiej naradzie zaproponowali ze swej strony przyjęcie ich propozycyi a mianowicie: do 15 kwietnia pozostawia się system dotychczasowy, to znaczy, że za połowę kwietnia wypłaci się robotnikom, którzy mają rodziny poza miejscem pracy, pełną aprowizacyę na jednego członka rodziny, zaś od 15 kwietnia wypłacać się będzie tym robotnikom tak samo jak robotnikom mieszkającym z rodzinami w miejscu pracy.

Po przeprowadzeniu dyskusyi del. rob. zaproponowali przejście do punktu następnego, a definitywne przyjęcie propozycyi pracodawców pozostawić robotnikom do omówienia na pełnem posiedzeniu del. rob., które zostanie podane do wiadomości na następnem wspólnem posiedzeniu.

Dalszy ciąg obrad odroczono do dnia następnego.

Wiadomości polityczne

Wyjazd min. Sapiehy

W najbliższych dniach ma podobno wyjechać do Paryża, a może i do Rzymu, min. spraw zagr. Sapieha. Podróż jego pozostaje w związku ze sprawą górnośląską, która w najbliższym czasie wchodzi w stadyum rozstrzygnięć. W związku z kwestyą górnośląską mają wyjechać do stolic głównych mocarstw sprzymierzonych delegacye robotnicze górnośląskie.

Mianowanie i zrzeczenie się mandatu poselskiego

P. Witold Kamienięcki, dotychczasowy przedstawiciel polski na Łotwie, mianowany został tamże posłem i ministrem pełnomocnym drugiej klasy. Równocześnie ze względu, że wspomniane stanowisko równoznaczne jest z urzędem czwartej rangi niewspółmiernej z godnością poselską do Sejmu, przeto p. Kamieniecki zrzeka się sejmowego mandatu poselskiego.

Z ruchu socyalistycznego

Poseł tow. Misiołek przed wyborcami. W niedzielę 10 kwietnia odbyło się w Sanoku w sali kina olbrzymie zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Misiołka. Zagaił tow. Baczyński, przewodniczyli tow. Kliszcz i Szczygłowski, sekretarzował tow. Olchawa. Tow. Misiołek owacyjnie witany w dwugodzinnym referacie omówił szczegółowo walkę posłów socyalistycznych o prawa dla klasy pracującej. W dyskusyi zabierali głos: Toborowski, Pilawski, Wójtowicz i Kielak. Po końcowem przemówieniu posła tow. Misiołka zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następujące rezolucye postawione przez tow. Baczyńskiego: Zgromadzeni w Sanoku dnia 10 kwietnia obywatele protestują przeciw niesłychanym represyom stosowanym wobec walczącej o lepszy byt i prawa klasy robotniczej w Polsce zwłaszcza z powodu ostatniego powszechnego strejku w chwili gdy najwięksi szkodnicy społeczni, paskarze i lichwiarze cieszą się opieką władz. Zgromadzeni domagają się uwolnienia więźniów politycznych. Zgromadzeni wyrażają zaufanie i podziękowanie Związkowi posłów PPS a w szczególności tow. Misiołkowi za dotychczasową działalność i wzywają ich do dalszej energicznej walki w sejmie w obronie klasy robotniczej miast i wsi.

Przegląd gospodarczy

Tabor niemiecki dla Polski. Według uchwały komisyi repartycyjnej w Berlinie, Niemcy mają dodać jeszcze Polsce dla linii kolejowych dawnego zaboru pruskiego 481 parowozów. Na żądanie pełnomocnika rządu polskiego p. inż. Alfreda Faltera prezydent komisyi p. Fujita Tanaka, delegat japoński rozstrzygnął, że 354 parowozy w dobrym stanie mają być wydane po uskutecznieniu ich naprawy bezzwłocznie, a pozostałe 127 parowozów po uskutecznieniu ich naprawy w warsztatach niemieckich. Przeciwko tej decyzyi rząd niemiecki podniósł protest, który jednak konferencya ambasadorów w Paryżu odrzuciła i orzekła, że prezydent komisyi p. Tanaka, we wszystkich sprawach dotyczących rozdziału taboru niemieckiego ma prawa arbitra z nieograniczoną władzą i decyzye jego są ostateczne. Na ostatniem posiedzeniu komisyi pełnomocnik rządu niemieckiego, prezydent Sarre oświadczył, że jakkolwiek rząd niemiecki podtrzymuje stanowisko wyrażone w swym proteście, gotów jest oddanie lokomotyw przeprowadzić. Oddanie tych 354 parowozów rozpoczęło się dnia 11 kwietnia i będzie w 14 dniach uskutecznione.

PRZEGLĄD LITERACKI

Dr Mieczysław Orłowicz: **„Ilustrowany Przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem".** Ze 112 ilustracyami i 3 mapami. (Lwów-Warszawa 1921. Skład główny w Książnicy Polskiej TNSW, stron 288). Wzmożone zainteresowanie się polityczne Spiszem i Orawą w ciągu ostatnich dwóch lat, wobec braku nietylko przewodnika ale nawet monografii tych ziem w języku polskim, spowodowało Komitet Narodowy Obrony Spisza, Orawy i Podhala w Warszawie do wydania niniejszego przewodnika, którego redakcyę powierzono dr Orłowiczowi, znanemu jako autor szeregu przewodników turystycznych po ziemiach polskich. Jak zaznacza w przedmiowie pracę zaczętą w lecie 1919 r. wykończył po roku, a nadał on jej charakter nietylko przewodnika, ale równocześnie monografii krajoznawczej, chcąc w swej książce zamknąć całokształt wiadomości dotyczących przedewszystkiem Spisza i Orawy. Terytoryalnie obejmuje przewodnik cały Spisz i całą Orawę, a opis tych dwóch komitatów jest tak szczegółowy, że nie pominięto tu żadnej, nawet najmniejszej gminy. Bardziej zwięzłym jest opis Czadeckiego, który to okręg nie posiada tak znacznej ilości zabytków ani pięknych okolic. Liptów uwzględniono tylko bardzo krótko dla połączenia poprzednich trzech terytoryów w jedną całość. Przewodnik ma 288 stron petitu, zdobi go 112 ilustracyi i trzy mapy. Wyszedł nakładem Książnicy Polskiej TNSW w Warszawie jako trzeci tom wydawnictwa „Polska Biblioteka Turystyczna".

KRONIKA

Kraków, 15 kwietnia.

Ogromne podrożenie soli

Magistrat krakowski ogłasza:

Wskutek podwyższenia cen soli przez ministerstwo skarbu **o przeszło 100 procent** ustanawia się cenę soli w sprzedaży rejonowej: warzonki na **23 Mk**, a soli szarej miałkiej na **13 Mk** za 1 kg. Sprzedaż soli na kupon górny 145 legitymacyi rozpoczyna się od dnia 15 b. m.

Nawiązując do naszego wczorajszego artykułu, zapytujemy, co właściwie sobie rząd myśli? Już kilkakrotnie wskazaliśmy, że ilekroć skromna fala taniości zaczyna budzić nadzieje na przyszłość, rząd jakby rozmyślnie powoduje drożyznę. Przecież niema żadnego zewnętrznego powodu do tego horendalnego podrożenia tak niezbędnego artykułu, o ile nie zechce się względów fiskalnych uważać za „vis maior".

Takiemi zarządzeniami, jak podrożenie kolejno cen tytoniu, kolei, nafty, soli rząd wprost wywołuje drożyznę. Skądżeby prywatni ludzie mieli okazywać większe względy ludności, aniżeli rząd w pierwszym rzędzie powołany do opiekowania się mieszkańcami państwa? Nie przypuszczamy u panów z ministerstwa skarbu takiej naiwności, żeby naprawdę wierzyli, że takiemi zarządzeniami podreperują skarb państwa. Nie, to zarządzenie jest dalszym dowodem bezmyślności i szablonowego traktowania zagadnień finansowych. Biedny ten skarb, który ma takich „opiekunów".

Potanienie chleba

Z ważnością od 15 kwietnia magistrat ustanowił następujące ceny chleba pozakontyngentowego (innego w Krakowie niema):

1 kg chleba **pszennego** jasnego na drożdżach 97 Mk,

1 kg **chleba żytniego** jasnego (pytlowanego) 88 Mk,

chleb **żytni** w bochenkach jednokilowych 70 Mk, zaś w bochenkach dwukilowych 138 Mk,

bułki pszenne jasne o wadze 4 dkg 4·50 Mk, a o wadze 8 dkg 9 Mk.

Ciężkie położenie emerytów, wdów i sierót po pracownikach państw.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jest wprost niewiarygodnem, z jaką obojętnością traktuje się sprawę emerytów oraz sierót po pracownikach państwowych. Nikt nie przeczy, że żyjemy w wyjątkowych okolicznościach, że to czas, w którym sprzęgają się najważniejsze kwestye polityczne i socyalne, że to okres reform, prób, wysiłków, że więc słowem, nie ma czasu zajmować się kwestyą bytu tych, którzy lata długie w ciężkiej pracy spędziwszy, i u schyłku swego życia miast wypoczynku i względnego dobrobytu za uczciwą pracę otrzymują emeryturę w wysokości takiej, która dzisiaj ani na parę dni nie wystarcza.

Jakżeż się dziwić, że z posad państwowych uciekają młodzi ludzie wobec takiej perspektywy. Szczęśliwy, kto w czasie swej służby uciułał sobie grosz jaki, a jeśli nie? Dola wdów i sierót w obecnych stosunkach jest obrazem o pomstę do nieba wołającym. Dość powiedzieć, że wdowa po jednym pracowniku kolejowym, który 35 lat sterał w tej służbie, pobiera na siebie i dwoje nieletnich dzieci **356 marek 12 fenigów miesięcznie!** Tego rodzaju traktowanie ludzi jest niesumiennością.

Nasz rząd demokratyczny winien pamiętać, że Polskę zamieszkuje nietylko kapitalista, obszarnik czy kmiotek, ale i ci, którzy poza nawiasem życia stojąc z braku sił i środków, które zużyli ku cudzej korzyści, dzisiaj stoją w obliczu śmierci głodowej. Ile razy zdarza się, że listonosz z pieniądzmi jałmużnianymi wraca z dopiskiem litościwego sąsiada: „adresat umarł z głodu". Niestety, ani emeryci, ani wdowy, ani sieroty nie mają w ręku środków obrony jak strejk i t. p.

Pamiętajmy, że każdego pracownika, jego żonę i dzieci czeka jutro ten los. Nie wystarcza tu doraźna zapomoga. **Sprawę należy uregulować zasadniczo,** bez względu na stan waluty. — Dlatego zwracamy się z apelem do naszych posłów, by poruszoną sprawą gorąco się zajęli. — Chodzi tu o los licznych rzesz najbiedniejszych z biednych, niezdolnych do pracy i walki i narażonych przez to, gdy im wreszcie państwo nie przyjdzie z wydatną stałą pomocą, chyba na zupełną zagładę z nędzy i głodu.

Jeszcze o kurzu i czystości w mieście

Wczorajsza wichura, zasypująca wracających z biur tumanem kurzu wykazała, że mimo notatek w prasie, zakład czyszczenia miasta nic nie robi. Magistrat tłómaczy się brakiem pieniedzy. Tymczasem nasz magistrat nie chce brać pieniędzy. I tak nadzwyczajny komisaryat dla zwalczania epidemii chce wystawić **własnym kosztem łaźnię publiczną w Podgórzu.** Ponieważ fizyk miejski gniewa się na nadzwyczajnego komisarza, więc nie chce się tą sprawą zająć i przyjąć pieniędzy na budowę łaźni. Zupełnie jak w Pacanowie. Łaźnia ludowa przy ul. Karmelickiej jest nieczynna. Rady miejskiej nie zwołuje się, więc niema forum dla napiętnowania tych niesłychanych praktyk magistrackich.

Skandalicznym tym stosunkom należy wreszcie położyć kres i zwołać posiedzenie komisyi sanitarnej.

W sprawie kurzu piszą nam z miasta: Od kilku dni na ulicach miasta, wskutek pięknej pogody wiosennej unoszą się tumany kurzu, który przysypuje młodą zieleń drzew, zwłaszcza w okolicach plant i w ten sposób już w początku rozwoju niszczy nierozwinięte drzewa. Skrapianie ulic kilku beczkowozami nie jest dostateczne. Możeby zakład czyszczenia miasta we wczesnej godzinie rannej zarządził puszczenia hydrantów, które znajdują się na każdej ulicy. Tym sposobem możnaby radykalnie wskutek silnego prądu hydrantów, usunąć w znacznej części szkodliwy kurz.

* * *

Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono, że stróże mają oczyszczać nietylko chodniki przed domami, ale i połowę ulicy. Omawiano też sprawę nieporządków na przedmieściach, szczególnie na Warszawskiem, gdzie otwarty rów zapowietrza ulicę. Nadradca Kłeczek wyjaśnił, że istnieje projekt połączenia Morgensteinówki z jednym z najbliższych kanałów jako prowizoryum.

Kiedy będzie przedłożony budżet miejski? Magistrat krakowski spoczywa w błogim (oczywiście dla siebie) śnie. Mamy już połowę kwietnia, a dotąd nie przedłożono komisyi budżetowej budżetu na r. 1921, ani też zamknięcia rachunkowego za r. 1920. Radni socyalistyczni urgowali kilka razy tę sprawę, ale bezskutecznie. Sprawami budżetowemi i skarbowemi nikt się nie zajmuje, w zdekompletowanem prezydyum niema nawet referenta skarbowego! Najważniejsze sprawy miejskie zdane są na łaskę dyrektora Izby obrachunkowej. Miasto żyje z pożyczek rządowych, które zaciąga się na wypłatę pensyi. Nic dziwnego, że w tych warunkach miasto niema pieniędzy na najpotrzebniejsze wydatki miejskie. Ten stan rzeczy musi doprowadzić miasto do zupełnej katastrofy.

Minister przemysłu i handlu w Krakowie. Dziś przyjeżdża do Krakowa minister przemysłu i handlu p. Przanowski, który udaje się w objazd po Małopolsce w sprawach dotyczących górnictwa. Dziś jeszcze uda się on w towarzystwie szefa sekcyi p. Swiętochowskiego do Wieliczki, następnie pojedzie do Bocnni i do Borysławia.

Pod adresem dyrekcyi tramwaju. Urzędniczkom prywatnym, które zarabiają po 3—4 tysięcy marek miesięcznie odmówiła dyrekcya tramwaju wydania urzędniczych biletów po 3 marki. Chwalebną byłaby oszczędność dyrekcyi tramwaju, gdyby zaczęła od ograniczenia wolnych kart, które otrzymują nieraz ludzie bardzo zamożni. I tak np. dwójką jeździ za darmo urzędnik magistratu 5 rangi, mający własną willę, a urzędniczka prywatna musi płacić 5 marek, gdyż odmówiono jej biletu 3-markowego, jako „dobrze płatnej“. Spodziewamy się, że p. wiceprezydent Sare wglądnie w tę gospodarkę.

Nowa ustawa o zaopatrzeniu inwalidów, wdów i sierót wojennych, uchwalona w Sejmie 18 marca, została ogłoszona w Dzienniku ustaw nr 32 z d. 12 kwietnia. Przy opracowaniu tej ustawy wybitny współudział brał pos. tow. dr Bobrowski. Najważniejsze postanowienia tej ustawy podamy w obszernym artykule.

Oznaczenie parcel. W sobotę 16 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się oznaczenie na miejscu parcel na gruntach pofortecznych przez budownictwo miejskie.

Sprostowanie. Umieszczoną w dziennikach krakowskich dnia 13 bm. notatka o zajęciu budynku Muzeum przemysłowego im. Dra Baranieckiego, w którym jakoby mieszczą się inwalidzi, dla celów policyi państwowej — wyjaśnia się, że budynek miejskiego Muzeum przemysłowego im. Dra Baranieckiego, ul. Smoleńsk 9, nie jest zajęty przez inwalidów, lecz tylko z urządzeń warsztatowych Muzeum korzystają inwalidzi na równi z tutejszymi rękodzielnikami cywilnymi.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 w sali Muzeum przemysłowego odbędzie się wieczór recytacyjny p. Maryi Malickiej poświęcony poezyi R. Tagorego.

Zbiórka publiczna. Magistrat zezwolił komitetowi katolickiego Związku polskich żłóbków w Krakowie na urządzenie w dniu 17 kwietnia zbiórki pieniężnej na rzecz komitetu, przy stolikach ustawionych w miejcach publicznych.

Z teatru Bagatela. Arcywesołe „Niespodzianki rozwodowe“, które tak ubawiły wszystkich zarówno na premierze, jak i na następnem przedstawieniu nowości, powtórzone będą dzisiaj i jutro wieczorem z pp. Bruczową, Dąbrowską, Modzelewską, Nowackim, Berskim, Trzywdarem w głównych rolach. Na niedzielę popołudniu zapowiada afisz „Karnawał“ Molnara z p. Izą Kozłowską w roli Kamili.

Z teatru Nowości. „Tajemnicza dama“, operetka Dostala, wypełni repertuar do soboty włącznie. „Błękitny mazur“, operetka Lehara, znajduje się w próbach już od 4 tygodni. Jest to najpiękniejsza operetka, którą teatr Nowości w obecnym sezonie wystawi.

Wiosenna reduta artystów Bagateli odbędzie się w sobotę, 16 bm. Początek o godz. 11 wieczorem. Komitet zabawy urzęduje codziennie popołudniu we foyer teatru.

Wieczór humoresek Tommy'ego dziś o 8 wiecz. w Kollegium wykładów naukowych, Rynek A-B 39. Autor odczyta szereg swych aktualnych utworów, zaprawionych ciętą satyrą i dichensowskim humorem.

Jeszcze wrony i gawrony na plantach. Usunięcie gawronów i wron z plant już nastąpiło. Zauważyć jednak należy, że gnieżdżą się one jeszcze w parku krakowskim wzdłuż alei Krasińskiego. Spodziewać się należy, że prezydyum miasta poleci niezwłocznie straży pożarnej usunąć i tych niepożądanych mieszkańców parku. Musi się jednak dodać, że i w ogrodach prywatnych Krakowa znajduje się wiele gniazd gawronów, które wystraszają ptactwo śpiewające. Konieczne jest, aby właściciele tych ogrodów sami gniazda te usunęli lub w razie nieposiadania odpowiednich narzędzi zwrócili się w tym celu do straży.

Nieudała wyprawa kieszonkowców. Policya aresztowała Walentego Fryca i Maryana Adamkiewicza, którzy przy wsiadaniu do pociągu w Brzesku skradli gospodarzowi Jakóbowi Woźniakowi z Tymowej, portfel z kwotą 3000 mk. Kieszonkowcy po dokonanej kradzieży schronili się do ustępu wozu wojskowego, a w ich miejsce aresztowano dwóch niewinnych podróżnych. Dopiero w toku dalszych dochodzeń złodziei przytrzymano.

Kradzież gwoździ. Aresztowano w Krakowie 18 letniego Antoniego Mazurka i 17 letniego Michała Gułka, którym skonfiskowano worek z 50 kg gwoździ, pochodzących z kradzieży, na szkodę narazie niewiadomego właściciela. Gwoździe złożono w komisaryacie policyi w Podgórzu.

Od piątku dnia 15 bm. premiera, występ Poli Negri w swoim najnowszym filmie „Niewierna“ dramat w 6 aktach. Ustalona już głośna sława znakomitych i najwspanialszych dramatów z Polą Negri niepotrzebuje żadnych bombastycznych krzykliwych reklam, nad program komedya „Seff kelnerem“ z niezrównanym Karolkiem w kinie „Sztuka“, ul. św. Jana 6.

—ooo—

Z POLSKI

Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Klemensiewicza w Brzesku. W niedzielę 10 bm. odbyło się w sali Sokoła w Brzesku wielkie zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Olechowskiego. Obszerne sprawozdanie poselskie złożył pos. tow. Klemensiewicz w zastępstwie posła tow. dra Bobrowskiego, który musiał wyjechać na pierwsze posiedzenie państwowej rady współdzielczej w Warszawie. O reformie rolnej referował tow. dr Müller. W dyskusyi przemawiał adw. dr Cyga, nawołując do zgody z burżuazyą, na co otrzymał ciętą odpowiedź od tow. Klemensiewicza i Müllera. Następnie jednogłośnie uchwalono podziękowanie posłom socyalistycznym, a w szczególności posłowi tow. drowi Bobrowskiemu za pracę dla ludu.

Dramat miłosny we Lwowie. O zastrzeleniu fotografa Jaworskiego przez fotografa Liebermana, o którem wczoraj donieśliśmy, podają pisma lwowskie następujące szczegóły: We wtorek popołudniu przywiózł uczeń gimnazyalny do izby chorych 40 pp. nieprzytomnego mężczyznę z raną rewolwerową w skroni. Zawiadomiona o wypadku policya stwierdziła następujący stan rzeczy: Ranny jest to znany we Lwowie Tadeusz Jaworski, właściciel zakładu fotograficznego „Adela“. Sprawcą zamachu na jego życie jest Maks Liebermann, fotograf, który pracował u Jaworskiego, a powodem czynu kobieta, żona Liebermanna. Sprawca zamachu, który sam zgłosił się na inspekcyę policyjną, tak opisuje przebieg zajścia: Tadeusz Jaworski od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny z żoną Liebermanna Cecylią. Gdy mąż wykrył ten stosunek, postarał się przez interwencyę policyi o zobowiązanie się piśmienne uwodziciela, że stosunek zostanie zerwany. Mimo to wczoraj w lasku Pohulance wyśledził występną parę na bardzo wymownem tete a tete. Jaworski, zobaczywszy męża swojej kochanki, miał zrobić ruch, jak gdyby w kieszeni czegoś szukał. Liebermann twierdzi, iż Jaworski szukał rewolweru, sam odruchowo wydobył rewolwer i strzelił do Jaworskiego dwa razy. Na świadectwo prawdy swych zeznań przytacza żonę posterunkowego Józefę Ogrodnik, która miała widzieć to zajcie. Jaworskiego dotąd przesłuchać nie zdołano, bo traci ustawicznie przytomność. Stwierdzono też u niego paraliż lewej ręki. Liebermanna aresztowano a policya prowadzi dalsze śledztwo, dla wyjaśnienia przebiegu sprawy.

Echa pobytu ex-cesarza na Węgrzech

Obwołanie Horthy'ego królem

Wiedeń. (PAT) „Korrespondenz Herzog“ donosi: Wychodząca w Wiedniu gazeta węgierska, zamieszcza wiadomość, że ubiegłego czwartku przybyli do naczelnika państwa węgierskiego Horthy'ege oficerowie Pronay, Ostenburg i Heijas, należący do związku oficerskiego tzw. „formacyi brachialnej“ i zawiadomili go, że większa część wojska jest za nim i zamierza obwołać go królem Węgier. Horthy sprzeciwił się temu planowi i oświadczył, że uważa się tylko za trzymającego miejsce dla prawowitego króla. Oficerowie mieli na to oświadczyć, że skoro Horthy nie przyjmuje tronu, muszą wyszukać innego króla. Naczelnik państwa zawiadomił o tem prezydenta ministrów Teleky'ego, który zwołał radę ministrów. Na radzie minister spraw zagranicznych Gratz i minister skarbu Hegedüs oświadczyli się przeciw takiemu awanturniczemu przedsięwzięciu.

Kara za powrót do Austryi

Wiedeń. (PAT) Komisya konstytucyjna austryackiego parlamentu przyjęła wniosek socyalnych demokratów w sprawie postanowień karnych do ustawy o wygnaniu z kraju Habsburgów. Uchwała zapadła 14 głosami przeciw 12. Przyjęto również wniosek wszechniemców w sprawie noweli do ustawy karnej, orzekającej, że powrót wygnanych z obszarów rzeczypospolitej austryackiej ma być uważany za zbrodnię i karany więzieniem od 1 do 5 lat.

„Spisek“ na ex-cesarza

Paryż. (PAT) Sprawozdawcy „Excelsiora“ i „Petit Parisien“ w Lucernie donoszą, że policya szwajcarska wykryła spisek na byłego cesarza Karola. Aresztowano dwóch anarchistów w czasie przybycia do Lucerny, u których znaleziono bomby. Jeden z nich jest Szwajcarem, drugi Austryakiem.

Czy Francya popierała Karola?

Paryż. (PAT) Były król Karol oświadczył w rozmowie z korespondentem „Petit Parisien“, że nie jest prawdą, jakoby w Budapeszcie powoływał się na zgodę Francyi na jego przedsięwzięcie.

Przesilenie węgierskie

Budapeszt. (PAT) Członek zgromadzenia narodowego Stefan Koso odmówił przyjęcia portfelu spraw wewnętrznych. Przesilenie skutkiem tego zaostrzyło się i powstały poważne trudności dla dalszego pozostania obecnego gabinetu.

Nowy prezydent ministrów na Węgrzech

Budapeszt. (PAT) Hr. Stefan Bethlem został mianowany prezydentem ministrów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Rada robotnicza odbędzie posiedzenie w piątek 15 kwietnia o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. robotniczych. Na porządku dziennym sprawy ważne. Na zebranie to zaprasza się również wszystkie zarządy grup oraz mężów zaufania. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Prezydyum.

Ruch kolejarski

Rzeszów. Dnia 11 kwietnia na stacyi odbyło się zgromadzenie kolejarzy wszystkich kategoryi, z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie członka wydziału wykonawczego ZZK z Warszawy; 2) ostatnia regulacya płac a położenie kolejarzy i wnioski. Zagaił i przewodniczył tow. Krwawicz. Kol. Franciszek Stażowski wygłosił referat omawiając wyczerpująco ostatnią walkę Związku o poprawę bytu kolejarzy, wykazując szkodliwą dla pracowników działalność endeckich związków. Następnie referent poddał krytyce stanowisko rządu, który wprowadza niezadowolenie w szeregi kolejarskie protegując pewne endeckie konsumy ze szkodą innych pracowników zorganizowanych w centralnej kooperatywie. Tak się stało z 30 milionami zaliczki, którą rząd oddał kooperatywie „Byt“, pozostającej pod wpływem PZK. W końcu referent wystąpił przeciw stosowanym wobec kolejarzy represyom z powodu ostatniego strejku kolejowego. Uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni kolejarze wszystkich kategoryi protestują przeciw represyom stosowanym przez władze wobec pracowników kolejowych za udział w strejku i żądają natychmiastowego wypuszczenia z więzienia aresztowanych, oraz powołania do pracy tych, którzy zostali wydaleni lub zawieszeni. Zgromadzeni są zdania, że obecna regulacya płac jest bardzo krzywdząca i daje wielkie pole do wszelkich nadużyć. Zgromadzeni podnoszą protest przeciw tak krzywdzącemu traktowaniu pracowników kolejowych i żądają urzeczywistnienia tych postulatów znanych ministerstwu kolei a postawionych przez Z. Z. K. Kolejarze zwracają się do Związku posłów PPS z apelem, by nadal bronili w sejmie ciężko pracujących rzesz kolejarskich. Zebrani wyrażają podziękowanie Zarządowi głównemu ZZK w Warszawie za walkę o poprawę bytu kolejarzy wszystkich kategoryi.

—ooo—

Przegląd społeczny

Umowa cennikowa piekarzy w Bochni zawartą została pomiędzy Związkiem zawodowym piekarzy a pracodawcami 11 kwietnia. Umowę zawarł z ramienia Związku zawodowego robotników przemysłu spożywczego sekretarz okręgowy A. Lichoń. Na podstawie zawartej umowy robotnicy piekarscy uzyskali następujące warunki: 1. Ośm godzin pracy w porze dziennej; praca ma się rozpoczynać mieszaniem ciasta o godzinie 5 rano. Między godziną 9 wieczór a 5 rano żadna praca nie może być wykonywaną. 2. Płaca wynosi dla każdego robotnika 1500 mk tygodniowo. 3. Deputat obowiązuje dla każdego robotnika w ilości 2 kg chleba dziennie, lub 1 kg 50 dkg bułek. 4. Płaca w zastępstwie robotnika wynosi 300 mk i deputat. 5. W pracowniach o dwóch piecach ma być zatrudnionych 4 robotników, zaś przy pojedyńczym piecu trzech robotników. 6. Przy wyrobie pieczywa nie mogą być zatrudniani pomocnicy ani chłopcy, którzy nie są zapisani do cechu. 7. Uznanie organizacyi i biura pośrednictwa pracy przy tejże; przyjmowanie robotników do pracy może się odbywać tylko za pośrednictwem tego biura, przyczem na koszta pośrednictwa uiszcza pracodawca 50 mk. 8. Wolny wstęp do pracowni przedstawicielowi Związku w sprawach organizacyjnych za okazaniem odpowiedniej legitymacyi nie może być kwestyonowany. 9. Wszelkie sprawy sporne między pracownikami a pracodawcami załatwia sąd polubowny, składający się z dwóch pracownikow i dwóch pracodawców, jakoteż przewodniczącego względnie superarbitra wybranego obopólnie. Umowa powyższa obowiązuje do 1 czerwca b. r.

Strejk kaflarzy wybuchł w Przemyślu. Robotnicy zbojkotowali majstrów kaflarskich Jurczaka, Zająca, Swistka i Lesiaka, którzy nie przyjęli warunków, postawionych przez organizacyę. **Ostrzega się kaflarzy przed przyjmowaniem pracy w Przemyślu.**

—ooo—

Składki

Na Wileńszczyznę złożono po kabarecie w „Odrodzeniu“ 4.620 mk za inicyatywą inż W., który zapoczątkował składkę kwotą 2.000 mk.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Hamlet“ Szekspira.
Sobota: „Brzydki Ferante“, komedya w 3-ch aktach Lopeza.
Niedziela: Popoł. „Taniec czynowników“ Birińskiego — wieczorem „Brzydki Ferante“ Lopeza.

Teatr „Bagatela“

Piątek: „Niespodzianki rozwodowe“.
Sobota: „Niespodzianki rozwodowe“.
Niedziela: Popołudniu „Karnawał“ — wieczorem „Niespodzianki rozwodowe“.
Poniedziałek: „Niespodzianki rozwodowe“.
Wtorek: „Niespodzianki rozwodowe“.

Teatr powszechny

Piątek: „Faworyt“.

Operetka w Nowościach

Piątek: „Tajemnicza dama“.
Sobota: „Tajemnicza dama“.
Niedziela popołudniu: „Gwiazda Kaukazu“, wieczorem: „O czem dziewczęta marzą“.

Wykłady w Domu artystów (plac sw. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Poczatek o godz. 8 wieczór.

Sobota: Karol Hubert Rostworowski: „Rozwój idei religijnej“, cz. II: Animizm.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Sobota, o godz. 7 wiecz.: prof. Dr. Józ. Reiss: Programy koncertowe, ich krytyka i reforma (z ilustr. muz.).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego;

W sobotę, 16 bm.: Stanisł. Szeligowski: O słońcu i zaćmieniach słońca.

Kabaret w Odrodzeniu (ul. Sławkowska) codziennie. Początek o 10·30 wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)